MOJE WSPOMNIENIA O BARLINKU.

MARIAN ORZĄDAŁA

Po przełamaniu niemieckiego frontu nad Sanem, przez Armię Czerwoną, armia niemiecka w popłochu opuszczała tereny województwa krakowskiego - był to pamiętny styczeń 1945 roku.

W pierwszych dniach lutego 45 roku, zgłosiłem się w Dyrekcji Poczty w Krakowie celem podjęcia pracy, bowiem od roku 1943 byłem pracownikiem poczty na terenie tejże Dyrekcji. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telekomunikacji w Krakowie skierowała mnie do pracy DOPiT Katowice i zatrudniony zostałem w Urzędzie Pocztowym - Katowice 2, gdzie rozpocząłem pracę zawodową od dnia 20 lutego 1945 roku.

W Katowicach wraz z innymi pracownikami poczty mieszkaliśmy w hotelu. Rodzina moja mieszkała natomiast w Borzęcinie pod Tarnowem i zaraz w miesiącu mogłem jechać do rodziny. O mieszkaniu w Katowicach trudno było myśleć. Z tych też przyczyn zamieszkaliśmy w hotelu.

W miesiącu lipcu na jednym z zebrań, odczytano apel DOPiT Bydgoszcz werbując pracowników poczty do pracy na Ziemiach Odzyskanych, gwarantując nie tylko pracę ale i mieszkanie. Korzystając z preferencji któ gwarantował apel z dniem 10.07.1945 roku wyjechałem z Katowic do Bydgoszczy. W Krzyżu spotkałem pracowników DOPiT Bydgoszcz, którzy powracali z Barlinka i polecili mi udać się do tego Urzędu nadmieniając, że naczelnik tego Urzędu nie posiada żadnego przygotowani zawodowego do prowadzenia placówki pocztowej. Miałem więc przejąć kontrolę nad całokształtem pracy urzędu pocztowego w Barlinku.

Z krzyża dojechałem do Choszczna/niemiecka nazwa Arnswalde/. Urząd Pocztowy w Choszcznie znajdował się na peryferiach miasta, bowiem samo miasto było prawie zupełnie zniszczone, świeciło szkieletami rozwalonych czy wypalonych budynków. Nie dziwiło mnie to, bo przez to właśnie miasto pięciokrotnie przewalała się walka, a miasto tyleż razy przechodziło z rą-k do rąk. Na łąkach poza miastem w kierunku północno-zachodnim widniały baraki po obozie jenieckim Stalagu II-B Arnswalde, był to obóz dla żołnierzy wojska polskiego o charakterze przejściowym.

Po dwudniowym oczekiwaniu w Choszcznie, przyjechała z Barlinka dwukonny furmanka z konwojentem uzbrojonym w karabin. Tym konwojem dwa razy w tygodniu dokonywano wymiany poczty z Choszcznem.

Przyjechałem do Barlinka/niemiecka nazwa Berlinchen/i zgłosiłem się u naczelnika urzędu pocztowego Ob. Władysława Dębickiego i jemu właśnie przekazałem polecenia jaki otrzymałem w Krzyżu. Otrzymałem odwrotnie informację, że chwilowo mogę zamieszkać w pomieszczeniach pocztowych.

Miałem też jednocześnie poszukać sobie w mieście mieszkania, które należało zgłosić w Zarządzie Miejskim aby otrzymać nań przydział.

Z wymiany zdań, a raczej informacji, które uzyskałem dowiedziałem się, że Urząd Pocztowy w Barlinku uruchomiony został dnia 15.04.1945 roku dzięki staraniom Ob. Dębickiego i jego syna Kazimierza oraz Tadeusza Burdym. Na Urząd Pocztowy zaadaptowano budynek po Reichs Banku, a otwarcia dokonano w obecności przedstawicieli Dyrekcji z Bydgoszczy. Prócz wymienionych wyżej pracowników urzędu zatrudnieni byli jeszcze: Stanisławaa Glapiak, Alfreda Wieczorek, Janina Schontag, doręczyciel oraz monterzy: Schontag Władysław, Topoliński Maks, Dobosz Rudolf, Toszke Alfons oraz dwu francuzów, których nazwisk nie zapamiętałem, a którzy w niedługim czasie jako wolni obywatele francuscy powrócili do swojej Ojczyzny - Francji.

Ponieważ budynek byłej poczty został spalony/zgodnie z relacjami świadków z tamtych dni, czołg radziecki raził ten budynek kilkoma pociskami na skutek oddanych z tego budynku strzałów przez członka Hitler Jugend do jednego z członków tego czołgu/, na nową siedzibę Urzędu Pocztowego obrano budynek po "Reichsbanku", przystosowując go do potrzeb i wymogów urzędu. W nowym budynku zainstalowano centralę telefoniczną o dziesięciu numerach, którą to otrzymano z Choszczna. Barlinecki urząd pocztowy przez długi okres czasu posiadał z Choszczem jedno połączenie, które często uszkadzane było przez wojsko, mowa o wojsku radzieckim.

Pierwszymi abonentami telefonicznymi w Barlinku byli: Fabryka Pługów nr 1, Zarząd Miejski - nr 3, Milicja Obywatelska - nr 2.

Po zapoznaniu się z działalnością urzędu, odbyłem rekonesans po terenie, aby zapoznać się z działalnością terenową barlineckiej poczty. Na podstawie obserwacji i rozmów stwierdziłem, że w tym casie Berlinek liczący w tym czasie 230 Polaków i ponad 5.000 Niemców, jest dobrze rorganizowanym miasteczkiem, gdyż posiada: własną gazownię wodociągi-czynne, czynną sieć kanalizacyjną, pięknie zagospodarowane jezioro wraz z plażą, zadbane z czyste lasy i Puszczę Barlinecką. To wszystko co widziałem dawało podstawy do stwiedrzenia, że to miasteczko szybko dźwignie się ze zgliszcz wojennej zawieruchy i życie szybko nabierze wyrazu polskiego. Postanowiłem więc pozostać w Barlinku i swą pracą nieść pomoc innym, którzy nie szczędzili wysiłku w odbudowie miasta.

Po obowiązkowym zameldowaniu się jako mieszkaniec Barlinka, poczyniłem starania o przydział mieszkania, które jak wcześniej nadmieniłem było mi gwarantowane. Ta więc złożyłem podanie o przydział domku jednorodzinnego w Zarządzie Miejskim. Prośbę moją uwzględniono i przydzielono mi domek przy ul. Krętą nr 23. W przydzielonym domku zastałem jeden wielki bałagan: pełno rozsypanego pierza, stłuczki szklane i potłuczone zastawy stołowe.

Po uporządkowaniu mieszkania otrzymałem z Urzędu Likwidacyjnego przydział mebli i innych sprzętów, które zwiozłem do domu aby szybko wypełnić tą straszną pustkę. Do czasu sprowadzenia do Barlinka Żony i dwóch synów w domku mieszkałem sam. Pewnego dnia podczas pełnienia obowiązków służbowych, mieszkanie moje zostało ograbione. To przykre zajście zgłosiłem do posterunku Milicji Obywatelskiej, lecz niczego nie wskórałem, to co stanowiło wyposażenie mojego mieszkania przepadło bez wieści i na zawsze. Jeden z podejrzanych osobników w czasie rozmowy stwierdził, że były to rzeczy poniemieckie, więc można było je zabrać, bowiem nie stanowiły niczyjej własności. A przecież on też mieszkał w budynku poniemieckim i użytkował takie same przedmioty co ja, a z tego wynikało, że jego wyposażenie mieszkani jest inne, nie poniemieckie-takimi kategoriami myśleli wtedy ci, którym śpieszno było do wzbogacenia się kosztem innych!!!

We wrześniu roku 1945, sprowadziłem do Barlinka swoją rodzinę, zabezpieczając tym samym mieszkanie przed takimi "myślicielemi" jak już wyżej napisałem.

Na odcinku pracy zawodowej zacząłem organizować pracę poszczególnych pracowników zajmujących różne stanowiska w urzędzie, było to konieczne dla prawidłowego funkcjonowania urzędu. Wiele wysiłku włożyłem w szkolenie pracowników na stanowiskach pracy.

Pierwszego września 1945 roku, utworzono dyrekcję PiT w Szczecinie działającą na terenie w rubieże, którego wchodził rejon działania naszego miasta.

Wymiany poczty Barlinka dokonywano na tych samych zasadach, z tą różnicą,że dokonywano tej wymiany poczty 3/trzy/razy ~~w miesiącu~~ w tygpdniu. Przyczyną tego faktu był wzrost z dnia na dzień ilości przesyłek pocztowych, wzrastały również obroty pieniężne.

Konie, które były podstawowym środkiem transportu poczty, zostały sprzedane za sprawą Ob. Dębickiego, a za uzyskane środki- między innymi- został zakupiony samochód trójkołowy. Zwiększało to tak bezpieczeństwo transportowanych przesyłek jak i skracało czas samego transportu. Samochód ten w połowie września wyjechał do Szczecin i podczas kontroli drogowej przez służby MO został zatrzymany z uwagi na fak nie posiadania przez kierowcę dokumentu, który stwierdzał legalność nabycia, jak i prawa jazdy stanowiącego podstawowy dokument do poruszania się samochodem po drogach publicznych. Tym samym Barlinek został pozbawiony środka transportu do przewozu poczty. Obywatel Bębicki i jego kierowca Toszke ze Szczecina przyjechali pociągiem do Choszczna a dalej do Barlinka musieli wędrować pieszo. Po dłuższych staraniach, uzyskano z Zarządu Miejskiego przydział i konie z wozami, wznawiając tym samym wymianę korespondencji

Sprawa braku lokomocji do wymiany poczty dotarła do wiadomości DOPiT w Szczecinie, co spowodowało kontrolę tut. urzędu. W wyniku kontroli stwierdzono inne nadużynia dokonane przez Ob.Dębickiego i z dniem 20 września został zdjęty ze stanowiska naczelnika urzędu.
Chwilowe stanowisko urzędu przejął Ob.Osakowski, delegowany z DOPiT Szczecin, zaś od 1. października 1945 r. mnie przekazano kierownictwo Urzędu Pocztowego w Barlinku, które pełniłem do dnia 28.02.78 r.
Od chwili uruchomienia Urzędu Poczt.-Telek. przesyłki stemplowano stemplem nietypowym, kwadratowym, wykorzystanym po "Reichsbanku". Usunięto tylko napis "Reichsbank", pozostawiając nazwę "Berlinchen". Datownikiem tym posługiwano się do końca września 1945 r., tj. do czasu otrzymania pieczęci i datowników o polskim brzmieniu z DOPiT w Szczecinie. Znaczki pocztowe oraz niezbędne druki otrzymywano początkowo ze składnicy w Bydgoszczy, zaś po utworzeniu Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekom. w Szczecinie ze składnicy materiałów pocztowych w Szczecinie.
W czerwcu 1945 r. przy pomocy pracowników Urzędu Pocztowego Barlinka uruchomiono Urząd Pocztowo-Telekom. w Myśliborzu /Soldin/.
Uruchomiona została również linia kolejowa Stargard Szcze - Kostrzyn.
W dniu 4 grudnia 1945 r. zostałem wezwany do Minst. Poczty i Telekom. w Warszawie, gdzie poddany zostałem egzaminowi na stanowisko kierownicze i kontrolne, który zdałem z wynikiem bardzo dobrym.
Jednocześnie zdał egzamin bardzo dobrze pracownik tut. urzędu Ob.Tadeusz Surdy, który był przygotowywany przeze mnie na stanowisko asystenta.
Od chwili uruchomienia wymiany poczty z Lipianami DOPiT w Szczecinie zarządziła zmianę częstotliwości wymiany poczty na codzienną, gdyż wzrastał obrót przesyłek pocztowych po wysiedleniu części obywateli niemieckich i przybyciu mieszkańców polskich.
W dniach początkowych marca 48 r. została uruchomiona linia kolejowa Myślibórz-Barlinek, zaś w dwa miesiące później czynna była linia Choszczno-Barlinek. Po uruchomieniu połączeń kolejowych na tych odcinkach DOPiT Szczecin zarządziła codzienną wymianą z ambulansem kolejowym, a potem z ambulansem pocztowym, zalecając jednocześnie likwidację konwoju konnego z Lipianami. Po wprowadzeniu ambulansu pocztowego wymiana przesyłek dokonywana była dwa razy dziennie o godzinie 8.40 oraz 14.40.
W latach pięćdziesiątych poczta nie tylko świadczyła usługi pocztowo-telekomunikacyjne, ale stała się krzewicielem kultury w środowisku a w szczególności na wsi.Doręczyciele nie tylko doręczali przesyłki , ale przyjmowali zamówienia na prasę jak też całe biblioteczki książkowe różnych pisarzy. Dla przykładu - doręczyciel I rejonu

wiejskiego posiadał stałe utrzymywaną prenumeratę prasy 1.126 egz. oraz rozprowadził 84 książki. Oto niektóre tytuły książek: "Faraon" I-III t., "Stara baśń", "W pustani i w puszczy", "Matka", "Dziewczęta z Nowolipek", "Jak hartowała się stal"., "Obrońcy Stalingradu" i wiele innych. Podobnie było w innych regionach dorę-czycielskich.

Wspomnieć należy również o dekoracjach Urzędu Pocztowego na uroczystoś-ciach, np. 1 Maja czy Rewolucji Październikowej.

Byłem inicjatorem wielu pomysłów , dzięki czemu urząd wiódł prym w pomysłach dekorycyjnych, uzyskując uznanie środowiskowe.

Przy UPT istniała radiowęzeł, do którego przyłączonych było w mieście 535 abonentów głośnikowych oraz na wsi 287.

W roku 1955 powołano do życia Komitet Redakcyjny przy Urzędzie Miejskim, który miał za zadanie opracowywanie audycji radiofonicznych dla radiwęzła w oparciu o wydarzenia w mieście, niedociągnięcia w zakładach pracy, nieterminowe załatwianie spraw skarg itp. Audycje te wygłaszane były raz w tygodniu w czwartek od godz. 17.00 do 18.00 pod hasłem "Reflektorem po Barlinku". Audycje te były chętnie słuchane bowiem zawierały informacje o różnych wydarzeniach w mieście.

Do trzy osobowego Zespołu Redakcyjnego należeli Ob.Ob. B.Makowski, mgr M. Pepieszkiewicz, oraz ja. Napływały liczne listy z doniesieniami które po sprawdzeniu autentyczności i aktualności wygłaszano przez radiowęzeł. Nadawaliśmy również 15 minutowy koncert życzeń. Na korzy-stanie z jednogodzinnej audycji miejscowej posiadaliśmy zezwolenie Polskiego Radia Warszawa.

Jednak możliwość nabywania odbiorników radiowych stopniowo wypierała głośniki radiwązłów. W ciągu roku ubyło około 50 głośników. To też w roku 1958 Komitet Redakcyjny został rozwiązany.

Powrócę do roku 1945. Oprócz pracy w UTP podjąłem aktywną pracę społeczną, ponieważ wymagała tego potrzeba zagospodarowywania miasta, naniesienia na jego obszary polskiej kultury . Nawiązałem ścisłą współpracę z Zarządem Miejskim, którego burmistrzem w tym czasie był Ob. F.Piotrowski, vice- K.Nowak.

W mieście widniały szkielety wypalonego śródmieścia, gruzy które usuwała grupa robotników niemieckich pod kierownictwem Ob.J.Majewskiego Również wielu mieszkańców miasta uczestniczyło w odgruzowywaniu miasta, aby jak najszybciej usunąć widmo wojny.

Na jednej z narad w Zarządzie Miejskim w rozmowie z vice-burmistrzem K.Nowakiem przedstawiłem mój wniosek utworzenia na terenie miasta Spółdzielni Spożywców. Ob.Nowak pozytywnie ustosunkował się do mojego wniosku i wspólnie postanowiliśmy komitet organizacyjny.w składzie: byli: Ob.Ob. inż.S.Orłowski, dyr. fabryki Pługów S.Wit, kier.mleczarni

K.Nowak, wójt gminy Z.Noszczyński, drogerzysta W.Wilczyński, M.Orządała pracownik poczty.
Rozpoczęliśmy werbunek członków w celu utworzenia Komitetu Założycielskiego S-nii. Posiadając 28 członków zwróciliśmy się z prośbą do Wojewódzkiej Rady S-nii w Koszalinie /gdyż w Szczecinie jeszcze nie została powołana do życia/, proponując zwołanie Walnego Zgromadzenia Założycielskiego S-ni Spożywców w Barlinku, uzgadniając termin do dn. 8.11.45 Naszą propozycję przyjęto i w dniu 8.11.45 przy ul.Lipowej 1 odbyło si I Założycielskie Walne Zgromadzenie Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Barlinku, przy udziale 22 członków. Na zebraniu tym ustalono nazwę spółdzielni Powszechna Spółdzielnia Spożywców "JEDNOSC" z odpow. udziałami w BERLINKU. Wybrano Radę Nadzorczą do prezydium, której weszli: M.Orłowski, S.Wit, W.Dębicki. Rada Nadzorcza powołała Zarząd w osobach K.Nowak,-prezes, M.Orządała-vicepr, W.Wilczyński -trzeci członek Zarząd W celu zarejestrowania spółdzielni w dniu 15.11.45 udałem się do Sądu Okręgowego w Wałczu /na skutek trudności komunikacyjnych podróż trwała trzy dni/. Po zarejestrowaniu s-ni w grudniu 45 r. , wraz z prezesem K.Nowakiem furmanką udaliśmy się do NBP w Myśliborzu w celu uzyskania kredytu na uruchomienie sp-ni. Ponieważ Pss posiadała niewielką ilość członków, od udziału których uzależniony był kredyt bankowy, kredytu nie otrzymaliśmy. Ob.Nowak pojechał do Gorzowa, ja zaś wracałem pieszo do Barlinka /komunikacji żadnej nie było/.
Rada Nadzorcza wspólnie z Zarządem rozpoczęli dalszy werbunek członków oraz przygotowywania do uruchomienia działalności. Z zarządu Miejskiego przydzielono nam budynek przy ul. Paderewskiego 1, który po pewnych remontach przygotowano na lokal sklepowy. Ponieważ do sklepu wchodziło się po schodach, otrzymał on pseudonim "po schodkach". Zorganizowano środek transportu w postaci jednego konia i wozu. Wyszkano kandydata na kierownika zakupów, stanowisko to przyjął Ob.Rydiger.
W marcu 1946 r. uzyskano kredat bankowy przy udziale 82 członków i rozpoczęto działalność handlową. Ob.Rydiger a furmanem wyjechał po towar do Gorzowa, skąd powrócił wieczorem. Przywieziony towar rozładowywali sklepowy, członkowie zarządu i zaopatrzeniowiec, znosząc go do n o w e g o s k l e p u. Cieszyliśmy się ogromnie z rozpoczęcia działalności spółdzielczej.Pierwszym sklepowym był J.Kiełbasiński. Prawie w ciągu jednego dnia przewieziony towar został sprzedany. Ponieważ popyt na towary był duży a kredyt nie wystarczał na zakup większej ilości towarów, zaciągano krótkoterminowe pożyczki od członków sp-ni, które udzielano bezprocentowo.
Przy rozpoczęciu działalności handlowej koniecznym było prowadzenie działalności księgowej. Ponieważ posiadałem przeszkolenie w tej dziedzinie prowadziłem przez miesiąc dział księgowy, do czasu zatrudnienia stałego księgowego.

Wspomnieć należy , że pierwszy zarząd pełnił swoje funkcje społecznie. Tak prezes jak i zastępca pracowali na pełnych etatach swych urzędów. zaś pracę w PSS wykonywali dorowczo , jednak rzetelnie.
Kilka miesięcy po rozpoczęciu działalności PSS otworzono sklep spożywczy w Pełczycach, który był zaopatrywany tym samym środkiem lokomocji. Obroty tego sklepu były dobre, lecz niższe niż w Barlinku.
Jednak jesienią 1946 r. z niewyjaśnionych przyczyn sklep spłonął doszczętnie. Sp-nia poniosła stratę, co ujemnie odbiło się na planowanym zysku. Mimo tej straty bilans za rok 1946 zamknął się wynikiem pozytywnym. W związku ze zwiększającymi się obrotami i posiadaniem większej ilości towarów wyłoniła się konieczność zwiększenia sieci sklepów. Natrudniono więc Ob. Dekańskiego i jego córkę.
Ponieważ zakres zadań w PSS dla pracowników zarządu szybko wzrastał zaś Ob.Nowak jak też i ja nie mogliśmy porzucić pracy w swoich urzędach po.roku pracy złożyliśmy rezygnację z zajmowanych stanowisk. Posiadaliś pełne zadowolenie , z faktu , iż zasiane przez nas ziarno spółdzielcze rośnie i szybko rozwija się.
Obroty sp-ni szybko wzrastały, a wraz z nimi zyski. Wyłoniła się jednak konieczność zwiększenia powierzchni sprzedawczej. Przez zwiększanie obrotów sp-ni spadały obroty w sklepach prywatnych, to też ich właściciele zwracali się do zarządu z propozycjami odpłatnego przejęcia ich sklepów. Odkupiono sklep i masarnię przy ul.Niepodległości od Ob.Wieczorka, sklep spożywczy przy ul.Tunelowej od Ob.Terleckiego, piekarnię przy ul.Niepodległości /obecnie znajduje się tam ZURiT/ przy ul.Sądowej, WWG przy ulRóżanej od Ob.Wielgosza, masarnię od Ob.Marciniaka przy ul. Sądowej i wiele innych Przy wzroście liczby sklepów i zakładów produkcyjnych rosła kadra pracowników tak w sklepach, zakładach produkcyjnych jak i w administracji.
W roku 1949 PSS posiadał 9 sklepów różnych branż i 4 zakłady produkcyjne /masarnie, piekarnie WWG/. Chociaż nie byłem członkiem zarządu ale stale brałem udział w organizacjach samorządowych społecznie.
W celu zwiększenia powierzchni sprzedażnej w roku 1962 rozpoczęto odbudowę wypalonego domu towarowego, który władze powiatowe przeznaczyły na rozbiórkę. W dniu 11 października 1964 r. nastąpiło uroczyste otwarcie odbudowanego Domu Towarowego, jakim nie mógł się poszczycić nawet Stargard Szczeciński. W domy tym na parterze, oprócz restauracji "Gryf" znajdował się sklep spożywczy /obecnie kawiarnia/ I p. dział tekstylny, II p. dział obuwniczy/obecnie gospodarstwa domowego i chemiczny/.
Z polecenia nakazano połączenie PSS Barlinek z PSS Myślibórz. W tym celu w końcu roku 1964 zwołano Walne Zgomadzenie, na którym delegaci mieli podjąć uchwałę połączenia spółdzielni, czyli zjednoczenie.
W

W pierwszym głosowaniu ta uchwała nie przeszła. Po dłuższych debatach, wyjaśnieniach, oraz przyszłych projektach przedstawionych przez Ob.Dargiewicza, który zapewnił poprawę zaopatrzenia itp., przystąpiono do drugiego głosowania. Przy liczeniu głosów /głosowanie jawne/ Ob.Szczupak, jako przewodniczący Komisji Rekrutacyjnej oznajmił, że wniosek zostaŀ przegłosowany większością jednego głosu. Ten jeden głos zadecydował o likwidacji zarządu Rady Nadzorczej, księgowości. W tym czasie prezesm PSS był mgr Lepieszkiewicz, głównym księgowym Ob.M.Połtyn.
Do roku 1975 Zarząd i Rada Nadzorcza znajdowały się w Myśliborzu. W Barlinku utworzono rejon, kierownikiem rejonu mianowano ob.Klimańca, przewodniczącym rady rejonu był W.Fiks.
Mimo zapewnienia, jakie dawano na Walnym Zgromadzeniu, zaopatrzenie Barlinka wcale nie uległo poprawie, przeciwnie zlikwidowano mleczarnię, zabierając wiele urządzeń do Myśliborza. Zlikwidowano ubojnię w Barlink jako niezasadną. Mimo interwencji o poprawę zaopatrzenie, nie wiele się poprawiło. Stan taki trwał do 1975 r., tj. do czasu podziału administracyjnego, w którym Barlinek przeszedł do woj gorzowskiego. W Gorzowie powołana została Wojewódzka Rada Spółdzielcza, do której Barlinek przyjęto jako rejon. Dopiero po interwncji naszej delegacji, która wyjechała do Warszawy, do Centralnej Rady Sp-ni, gdzie Ob.Sosnowskiemu przedstawiono sprawę naszej spółdzielni. Na polecenie CRS na sza spółdzielnia PSS została oddziałem WSS w Gorzowie.
Dziś patrząc na rozwój PSS z zadowoleniem można stwierdzić, że nasz wkład w dzieło spółdzielcze przerósł nasze projekty.My bowiem wnieśliśmy cegiełkę do budowy gmachu spółdzielczości na Ziemiach Odzyskanych. Wierzę, że nasi spółdzielcy nie pozostaną na tych osiągnięciach, lecz będą czynić wszystko, by w naszym mieście palmę pierszeństwa handlu i produkcji spożywczej dzierżyła nasza Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Powracając myślą do roku 1945, nie można pominąć uruchomienia w dniu 18 grudnia 1945 r. Szkoły Podstawowej, której Założycielem i pierwszym kierownikiem był Ob.Bronisław Grynia, który później był jednym z założycieli Koła Śpiewaczego "HALKA" w Berlinku.
Otwarto i uruchomiono w tym czasie Technikum Kupieckie przy ul.Jasnej, obecnie Waryńskiego, którego dyrektorem był Ob.mgr Matczyszyn.

Wspomnieć też należy o uruchomieniu Zakładów Drzewnych przez Ob.S.Leśnego, z inicjatywy którego popłynął prąd elektryczny 110 V z agregatów tych zakładów dla innych zakładów i instytucji w mieście.

Pismem Zarządu Miejskiego w Berlinku z dnia 8.02.1946 L.dz.184/46 powołany zostałem na stanowisko Komisarza Spisowego Okręgu II w Berlinku.

Z upoważnienia pełnomocnika rządu otrzymałem legitymację Nr 5 w dniu 14 lutego 1946 r. wraz z zespołem przeprowadziłem spis ludności II Okręgu miasta Berlinka. Na dowód wykonania tej czynności otrzymałem zaświadczenie wydane przez Generalnego Komisarza Spisowego Ob. Padowicza W-wa.

Pismem Zarządu Miejskiego z dnia 6.04.46 r. L.dz.775/46 na mocy § 11 i 12 instrukcji Urzędu Generalnego Pełnomocnika Rządu R.P. dla Ziem Odzyskanych Nr 3 powołany zostałem na członka Tymczasowej Rady Doradczej przy Zarządzie Miejskim w Berlinku, a następnie wybrany na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej i Komisji Pożyczkowej Odbudowy Kraju. W skład tej Komisji weszli Ob.Ob. Orządała, Mroczkowski, Gwizdek. Z przeprowadzonych kontroli wyniki przesyłano do nadrzędnej komisji przy Starostwie Powiatowym w Myśliborzu.

W sierpniu 46 r. ze Starostwa Powiatowego w Myśliborzu otrzymałem kartę wstępu na I zebranie Powiatowej Rady Narodowej w Myśliborzu, które miało się odbyć w dniu 28.08.1946 r.

W dniu tym Zarząd Miejski przygotował samochód ciężarowy otwarty. Wszyscy zaproszeni zebrali się na rynku, skąd po załadowaniu wyruszyliśmy stojąc jeden koło drugiego. Dla ochrony na dachu szoferki usadowił się służbowy MO. Na skrzyżowaniu ulic 31Stycznia-Gorzowska-Stalina od strony Lipian nadjechał samochód wojskowy prowadzony przez żołnierza radzieckiego, wjeżdżając prosto w nasz samochód. Naturalnie nasz samochód przewrócił się. Milicjant spadł, uderzył głową w krawężnik i zabił się. Kilkunastu odwieziono do szpitala, z czego sześciu z połamanymi żebrami. Między nimi był dyr Technikum Kupieckiego Ob.Matczyszan. Ja doznałem tylko silnego potłuczenia i wróciłem do domu, Tak zakończył się wyjazd na I zebranie Rady w Myśliborzu.

W dniu 9 kwietnia 46 r. na posiedzeniu Zarządu Miejskiego m.Berlinka pismem L.dz.189/46 powołany zostałem na stanowisko vice przewodniczącego Komisji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. W dniu 7 maja tegoż roku odbyło się zebranie wszystkich członków Komitetów Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju z terenu powiatu myśliborskiego, gdzie udzielo przedszkolenia i instruktarzu do przeprowadzenia akcji. Po powrocie znarady nasz komitet w kilku dniach rozpoczął działalność na terenie miasta, w zakładach pracy, instytucjach, szkolnictwie. Nasza działalność osiągnęła należyte wyniki..bowiem 98 % mieszkańców i 100 % pracowników zakładów pracy i instytucji zadeklarowało jednomiesięczne pobory na rzecz Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Na zadeklarowane sumy zainteresowani otrzymali bony nominalne biorące udział w lowach premiach

W dniu 17 października 46 r. z Komisji Prawno-Organizacyjnej Powiatowej Rady Narodowej w Myśliborzu otrzymałem zaświadczenie o zatwierdzeniu składu Komisji Prawno-Organizacyjnej w Berlinku wybranej na zebraniu

Miejskiego Komitetu Porozumienia Stronnictw Politycznych, które upoważniona była do zorganizowania i wyboru Miejskiej Rady Narodowej w Berlinku, powirzając mi funkcję przewodniczącego tej komisji. Skład komisji: Orządała-przewodniczący, Lipiński-zastępca przewodnicząc Kruś-członek. Zaświadczenie podpisali: A.Awencki, oraz burmistrz Piotrowski.

Zgodnie z instrukterzem wysłaliśmy do wszystkich organizacji politycz.-nych, społecznych, związkowych, zakładów pracy i instytucji oraz szkół. Pisma wzywające do przedstawienia swych kandydatów na przyszłych radnych Miejskiej Rady Narodowej, którzy będą brali udział w wyborach I Miejskiej Rady Narodowej m.Berlinka. Każda jednostka organizacyjna przedstawiła określoną liczbę swych kandydatów tak, że w ciągu dwóch tygodni posiadano wszystkie zgłoszenia. W listopadzie 1946 r. zwołano pierwsze orggnizacyjne zebranie delegatów do powołania i wyboru Miejskiej Rady Narodowej m.Berlinka. W zebraniu tym uczestniczyli przedstawiciele Powiatowej Rady Narodowej i Komisji Prawno-Organizacyjnej z Myśliborza. Zebranie otworzył Ob.A.Awencki przewodniczący Komisji Prawn.-Organiz.w Myśliborzu, składając miejscowej komisji podziękowanie ze sprawną organizację i właściwy dobór kandydatów na przyszłych radnych. Po wstępnym przemówieniu informacyjnym przystąpiono do wyboru Rady Narodowej w skład której wchodziło 25 radnych oraz 5 zastępców. Sporządzono listę kandydatów i przystąpiono do tajnych wyborów. Po wyborze członków Rady Narodowej przystąpiono do wyboru prezydium i przewodniczącego. Przedstawiono kandydatury na stanowisko przewodniczącego i przyszłego przezydium, które zostały przyjęte. Po wyborach tajnych przewodniczącym Rady został wybrany Jerzy Bocian /PPR/, zastępcą Marian Orządała /PPS/, sekretarzem Feliks Kruś /PPS/. Nowo wybranej Radzie Narodowej na rece przewodniczącego gratulacje złożył przewodn. Komisji Prawno-Organ. Ob.A.Awencki, życząc owocnej pracy dla dobra wyborców i miasta. Gratulacje złożyli również przedstawiciele organizacji politycznych PPR,PPS,ZSL. Następnie przystąpiono do wyboru trzech Komisji: Finansowej, Kontroli Społecznej i Rewizyjnej. Mnie wybrano do Komisji Społecznej na stanowisko przewodniczącego. Pracy było wiele tak, że nie zawsze byłem w stanie sprostać jej. Tym bardziej, że jako naczelnik Urzęd Pocztowego, przy stale wzrastających usługach, posiadałem obowiązek dopilnowania sprawnego działania wszystkich stanowisk pracy /kasy, działu nawczo-oddawczego, doręczycieli i działu telekomunikacyjnego/. Pismem z dnia 17.01.1947 L.dz. 503/46 Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Myśliborzu powołany zostałem na ławnika Sądu Okręgowego w Szczecinie.Po złożeniu wymaganych dokumentów i zaprzysiężeniu w Sądzie Grodzkim w Myśliborzu uczestniczyłem w kilku rozprawach sądowych-karny

Z inicjatywy Ob.Ob. M.Dykiera, E.Gryni, J.Szwaranckiego, J.Tomaszewskiego w m-cu marcu 1947 r. rozpoczęto starania o powołanie do życia koła śpiewaczego. Po uzyskaniu zezwolnia Z Urzędu Bezpieczeństwa i Ministerstwa Kultury zwołano zebranie założycielskie chóru. W zebraniu uczestniczyły 32 osoby, które podpisały deklarację przystąpienia do chóru. Ustalono nazwę chóru, przyjmując w brzmieniu KOŁO ŚPIEWACZE "HAŁKA" w Berlinku. Na stanowisko prezesa wybrano Ob.Dykiera, skarbnik-Tomaszewski. Ustalono składki członkowskie po 10 ZŁ miesięcznie. Na dyrygenta powołano Jana Szwaranckiego. W początkowej fazie działalności brak było lokalu, więc lekcje odbywały się w mieszkaniach prywatnych. Zapał był wielki, to też na wyznaczonych lekcjach frekwencja zawsze była pełna. W między czasie Ob.J.Tomaszewski wyreżyserował w/w chórze wiele spektakli między innymi utwór "Baśka", "Nasi w Ameryce", "Kircyk w zalotach", i inne. Występy tegoż zespołu cieszyły się dużym powodzeniem tak, że sala widowiskowa /przy klubie ZPD/ na występach była zawsze wypełniona. Z występami zespół ten wyjeżdżał do innych miast /Myślibórz, Pełczyce/. Na wyróżnienie zasługiwała Ob. Jadwiga Monasterska -Melerowicz, która grała przeważnie główne role. J.Sobolewski, J.Szyld, W.Fiks i wielu, wielu innych, których nie sposób wymienić. Zespół teatralny także czynił postępy. Na ogłoszony przez Związek Śpiewaczy zjazd chórów szczecińskich w październiku 1947 r. na piętnaście występujących chórów, nasza "Hałka" zajęła III miejsce. Radość była wielka.
Pamiętam na występie tym śpiewaliśmy trudny utwór a-dur Chopina. Prezes Związku Zespołów Śpiewaczych Okręgu Szczecina Ob.K.Walter złożył na Ręce dyrygenta Szwaranckiego gratulacje dojścia do tak wysokiego poziomu zespołu, który powstał ze śpiewaków nie śpiewających z nut, tylko przygotowanych przez dyrygenta. Po powrocie z występu zespół jeszcze z większym zapałem brał udział w próbach przed zapowiedzianymi występami. Największem bolączkąxx był brak odpowiedniego lokalu do ćwiczeń. Po usilnych staraniach uzyskano lokal przy kościele, przydzielony przez Zarząd Miejski. Wszyscy okazali się wielkie zadowolenie bowiem ćwiczenia można było odbywać w przeszczennym pomieszczeniu. Posiadając teraz odpowiednie lokum dla chóruna jedym z zebrań prezes Dykier wysunął wniosek posiadania własnego sztandaru śpiewaczego. Wszyscy zebrani wniosek przyjęli z dużym aplauzem. Po dłuższej debacie ustalono wzór sztandaru oraz pisy napisy jednej i drugiej strony. Na pierwszej stronie napis Koło Śpiewacze "Hałka" w Berlinku, na drugiej w wieńcu laurowym napis "Cześć Pieśni". W narożnikach sztandaru: herb miasta, godło państwa, klucz wiolinowy. Dalej omówiono zbiórkę składek na ten cel. Ustalono, że członkowie czynni, czyli śpiewacy wpłacą dowolną wysokość składki w/g ich możliwości, następniast członkowie wspierający /instytucje, zakłady pracy i inni/ do 500,-. Opracowano projekt, z którym ob.Dykier pojechał do Swarzędza, do zakładu robiącego sztandary. Tam złożył projekt, zamówienie i ustalono termin wykonania.
W między czasie członkowie chóru sposobem własnym przygotowali drzewiec składany /skręcany/, ja zaś zorganizowałem górną część u zakończenia proporca w postaci liry.
Zgodnie z określonym termin sztandar był gotowy, po którego odbiór pojechała delegacja z prezesem Dykierem. Wpłacono część należności, bowiem z zebranych składek nie wpłynęło nawet 50% kosztu sztandaru. Po przywiezieniu sztandaru wszyscy w pełni zadowolenia oglądali sztander, naszą dumę. Zaraz do sztandaru przyszyto żaczepy i zawieszono go na drzewcu. Na sztandarowego jednogłośnie wybrano Roma Adamskiego. Należało dokonać poświęcenia sztandaru. Na posiedzeniu zarządu ustalono skład Komitetu Honorowego, oraz wybrano Komitet Wykonawczy. Do Komitetu Honorowego wybrano 50 członków, z których zapamiętałem J.Bociaha-przew. MRN. S.Zakrzewskiego-kier.

apteki, W.Nerożyńskiego-kier.szkoły w Myślibórzu, K.Dolnego-dentysta, S.Lipińskiego-sekretarz PPR, Janowicza-sekretarz PPS, Z.Baumann-kier. tartaku.Patronat nad uroczystością przyjął starosta powiatowy Ob.Orzechowski. Wybrano rodziców chrzestnych w osobach:Ob.Ob. Weronika Dykier,M M.Grabowska, M.Leśna, A.Zakrzewska, M.Melerowicz, dr Oszwałdowski, K.Walter prezes Okręgu Śpiewaczego Szczecin. Komitet Wykonawczy stanowili:Ob.Ob. Nikoliszyn, Leśny, Fiks, oraz członkowie Zarządu Ob.Ob. Dykier, Melerowicz, Wilczyńska. W dniu 15 sierpnia 1948 r. na uroczystym Święcie Pieśni w Bedrlinku dokonano poświęcenia sztandaru oraz symbolicznego wbijania gwoździ. Na zakończenie uroczystości członkowie komitetów i śpiewacy zebrali się na sali, gdzie chór dał koncert, zaś po koncercie skromne przyjęcie.
Z zebranych składek pokryliśmy koszt naszego sztandaru, który zawsze "uczestniczył" we wszystkich uroczystościach.
Nnnór członków zwiększał się, tym samym dobór głosów stawał się coraz wi większy, a brzmienie dźwięku odpowiedniejsze. Otrzymaliśmy zaproszenie na gościnny występ do powiatu Myślibórz, gdzie daliśmy koncert w sali kina. Sala.Była pełna.
W roku 1950 w porozumieniu ze Związkiem Zespołów Śpiewaczych W Szczecinie urządzono w Choszcznie zjazd śpiewaczy IV Okręgu Szczecińskiego. Powołano Komitet Honorowy. Na zlot przybyło osiem zespołów śpiewaczych IV okręgu. W dniu i terminie określonym, rozpoczęto uroczystość przemarszem przez miasto. Następnie pod pomnikiem Wolności w Choszcznie rozpoczęto koncert. Dyrygentem chóru kolejarza z Choszczna, jak też orkiestry dętej Straży Pożarnej z Choszczna był Ob.Markowski. Po wy~~boracb~~ występach i spotkaniu w Klubie Kolejarza, chóry rozjechały się do swoich miejscowości, oczywiście z dyplomami jakie otrzymały za zajęte miejsca w konkursie.
Jako jeden z chórów z terenu woj.szczecińskiego nasz chór zyskał sobie uznanie i zapraszany był na różnie występy. Nie zawsze jednak było to możliwe do zrealizowania, ponieważ śpiewacy rekrutowali się z różnych zakładów pracy , a kierownictwo nie zawsze nie zawsze wyrażało zgodę na zwolnienia. Niezależnie od tego borykaliśmy się z trudnościami finansowymi, bowiem zawsze istniały trudności z opłatą lokalu. Z samych składek nie wystarczało na potrzeby istniejące, a pomocy finansowej nie posiadaliśmy. Na jednym z posiedzeń zarządu postanowiono, by chór przeszedł pod patronat któregokolwiek z zakładów w Barlinku. W tym czasie w PSS działalność kulturalno-oświatową prowadziła Ob.Maria Bogusławska, członek zespołu "Halka", która zaproponowała przejęcie chóru pod opiekę PSS w Barlinku. Zarząd propozycję przyjął i chór przeszedł pod patronat PSS. Niestety pomieszczenia, w których odbywały się ćwiczenia były nieodpowiednie /w pomieszczeniach biurowych/, nie dające efektów głosowych. Dyrygent Szwarecki zniechęcił się do pracy w takich wyrunkach i podjął pracę w Płotnie w swoim zawodzie budowlanym. Fakt ten groził upadkiem chóru. Na dodatek prezes Dykier ciężko zachorował. Ja jako zastępca czyniłem wszystko, by utrzymać zespół chóralny. W porozumieniu z członkami zarządu zaangażowaliśmy na dyrygenta miejscowego organistę Ob.Skibińskiego. Niestety wybór nie był trafny. Ob.Skibiński nie posiadał takiego podejścia jak Szwarecki i chór nie czynił żadnych postępów.
Pod koniec 1950 r. zmarł prezes Zarządu Chóru "Halka". Trumnę ze zwłokami wywieziono do Swarzędza, miasta rodzinnego Ob.Dykiera. Tam odbył s się pogrzeb. Ze strony chóru uczestniczyła delegacja z wieńcem.
Po śmierci Ob.Dykiera na specjalnym zebraniu ogólnym zostałem wybrany na prezesa Chóru "Halka" w Barlinku, na sekretarza - Ob.Tomaszewski.
Z upoważnienia zarządu z Ob.Tomaszewskim nawiązaliśmy porozumienie z dyrekcją Zakładów Drzewnych w Barlinku w sprawie objęcia patronatem naszego chóru, jak też zapewnienia lokalu w klubie Zakładów Drzewnych.
Po wyrażeniu zgody przez dyrekcję Zakładów Drzewnych na przyjęcie chóru i zapewnienie lokalu osobiście udałem się do Ob.Szwarackiego z prośbą o powtórne objęcie stanowiska dyrygenta chóru "Halka".
Po dłuższej debacie i perswazjach z mej strony, Ob.Szwarecki wyraził zgodę, stawiając jednak warunek zapewnienia mu pracy w Barlinku.
Wymóg ten został spełniony, p.Szwaracki podjął pracę w betoniarni

na równożędnym uposażeniu.
Lody zostały przełamane i chór rozpoczął intensywną działalność, przygotowując się do występów na uroczystościach związkowych Zakładów Drzewnych, jako chór zakładowy. Srodki finansowe zostały zapewnione W maju 1962 r. chór "Halka" uroczyście obchodził piętnastolecie swej działalności. Na tę uroczystość przyjechały chóry ze Szczecina: "Hejnał" chór Klubu Kolejarza, oraz międzyzakładowy chór "Harfa". Wszystkie chóry dawały koncerty w isniejącej wówczas muszli koncertowej przy Klubie ZPD w Barlinku. Udział w uroczystości brali przedstawiciele Wojew.Związku Zakładów Drzewnych, Powiatowej Rady Narodowej, władz miejskich. Jedynie władz partyjnych nie reprezetował nikt. W czasie uroczystości po oficjalnych przemówieniach, dyrygentowi wręczono nagrodę oraz dyplom, zaś dla zeppołu proporzec. W godzinach popołudniowych nasz chór "Halka" dał koncert na rynku miasta, kończąc tym samym uroczystść XV-lecia chóru "Halka". Obecność chórów szczecińskich stał się podwaliną nawiązania współpracy i przyjaznych stosunków szczególnie z chórem Kolejarza "Hejnał". Nasz zespół kilkakrotnie występował w Klubie Kolejarza w Szczecinie.
W lipcu 1962 r. zarząd otrzymał zawiadomienie, że nasz chór "Halka" będzie brał udział w zlocie chórów polskich i polonijnych w Poznaniu. Do tego występu dyrygent Szwaracki przygotował zespół bardzo starannie. Nastąpił dzień wyjazdu do Poznania. Wszyscy śpiewacy stawili się.na stacji w Barlinku. Do Poznania przyjechaliśmy wieczorem, gdzie oczekiwać miał nas pilot. Niestety wyżnaczony pilot nie stawił się. W zastępstwie przyjął nas inny. Lokum mieliśmy w Kiekrzu, lecz nowy pilot nie wiedział gdzie i zawiózł nas na przystań kajakową. Naturalnie dozorca przystani nie wiedział co ma z nmi zrobić, bowiem tam żadnych miejsc do spania nie było. Gdzie kto mógł tam się ulokował to na leżakach, krzesłach, czy stołach, zemstując oraganizatorów za takie warunki. Noc była chłodna. Tak nieodpowiednie warunki stałyprzyczyną, że część śpiewaków i śpiewaczek zachrypła. Rano przybył właściwy pilot, a widząc nasze lokum nie wiedział jak się tłumaczyć, bowiem dla naszego zespołu przygotowane były domki kempingowe z pełnym wyposażeniem. Nocleg na przystani dał ujemne efekty, bowiem jak wspomniałem, szczególnie panie ochrypły. Dyrygent Szwaracki słysząc głosy oświadczył kategorycznie, że z takimi głosami nie wystąpi. Przed wyjazdem z Kiekrza do Poznania udaliśmy się na śniadanie do restauracji. W czasie śniadania zaleciłem kierownikowi restauracji, by każdemu ze śpiewaków dolać 50 gram wódki do herbaty /przedstawiając mu przyczynę/.
Po śniadaniu , autokarem udaliśmy się do Poznania. Jako prezes zwróciłem się do dyrygenta, by w czasie jazdy coś zaśpiewać, lecz ten kategorycznie odmówił. Ponieważ znał pieśni jak i sposób dyrygowania podałem tony i zadyrygowałem najpierw jedną, a później drugą pieśń. Głosy i brzmienie były bardzo dobre. Po odśpiewaniu zwróciłem się do dyrygenta Szwarackiego - widziałem uśmiech na jego twarzy i zadowolenie. Okraszona herbatka zrobiła swoje. Głosy były czyste. Nasz śpiew w autokarze przełamał opór dyrygenta. Do Poznania przyjechaliśmy pełni wiary, że nasz występ będzie udany. W Poznaniu w auli uniwersytetu rozpoczęły koncerty chóry polonijne z Francji, Angli, RFN. My natomiast skierowani zostaliśmy do Sali Rzemieślnika, gdzie wraz z innymi chórami mieliśmy występować. Przed naszym występem śpiewł chór z Łowicza, a następnie z Wieliczki, poczym zapowiedziano chór Halka" z Barlinkam Trema nas ogarnęła, jednak zachowaliśmy właściwą formę. Po ustawieniu się na podwyższeniu, dyrygent podał ton dla poszczególnych głosów i rozpoczęliśmy występ.Wszystkie obowiązkowe pieśni śpiewano w rytmie, odpowiedniej dykcji z zachowaniem wszelkich form, odpowiednio, bez zastrzeżeń. Na zakończenie odśpiewaliśmy dowolną pieść, mazura w żywym tempie. Sala wrzała od oklasków, zaś jury orzekła, że nasz śpiew jest bardzo dobry. Spiewacy męskiego chóru "Kowal" z Gdańska, nasze śpiewaczki wynosili na rękach, stawiając pytania "gdzieśmy się tak śpiewaczo wychowali, gdzie ten Barlinek". Zadowolenie było ogromne, trudno to opisać. Powracając do domu, śpiewaliśmy na dworcu w Poznaniu, w Choszdz nie

nie, a także w Barlinku. Niektórzy aż ochrypli od śpiewu. Występ ten pozostał na stałe w naszych pamięciach. Po otrzymaniu oceny bardzo dobrej powtórnie powróciła radość.
Jednak z każdym rokiem śpiewacy, którzy rekrutowali się z różnych zakładów pracy napotykali na trudności zwalnia się z pracy w celu uczestniczenia w występach. Zarząd chóru zmuszony był osobiście przeprowadzać rozmowy z dyrekcjami zakładów, by uzyskać zwolnienie śpiewaków dla wzięcia udziału w występach, chociaż nawet to nie zawsze dawało pozytywne rezultaty.
Mimo tych trudności dyrygent Szwaracki przygotował do wystąpienia chór na uroczystości XX-lecia działalności Koła Śpiewaczego "Halka", która miała nastąpić w maju 1967 r.
Na uroczystość tą wysłano zaproszenia do Wojew. Zw.Zawod. Pracown. Drzewn. w Szczecinie, pod patronatem, którego działał nasz chór, Wojew. Zjednoczenia Śpiewaczego w Szczecinie, chóru Kolejarza "Hejnał" w Szczecinie, władz powiatowych PRN, urzędu miasta Barlinka, Komitetu Miejskiego PZPR.
W dniu 20 maja 67 r. nastąpiło otwarcie uroczystości. Słowo wstępne z ramienia Koła Śpiewaczego "Halka" wygłosił vice-prezes chóru Ob.Szczyglewski, po czym przemawiali zaproszeni goście. W imieniu PRN zabrał głos Ob.Stefanowicz, z ramienia Zw.Śpiewaczego Ob.J.Pieńkow, który po przemówieniu wręczył dyrygentowi Szwarackiemu nagrodę i list pochwalny. Przedstawiciel Woj.Zw.Pracown.Drzewnych po przemówieniu wręczył prezesowi chóru proporzec XX-lecia Chóru "Halka".
Po przemówieniu rozpoczęto występy chórów. Występy otworzył nasz chór "Halka". Po odśpiewaniu kilku pieśni ustąpił miejsca innym.
Po przerwie obiadowej wznowiono występy, po występach odbyła się zabawa. Późnym wieczorem żegnaliśmy gości, którzy własnymi środkami lokomocji rozjechali się do domów, życząc nam dalszej owocnej działalności oraz doczekania XXV-lecia. Nikt nie spodziewał się, że ta uroczystość będzie jakgdyby pożegnalną.

W latach 1966 i 1967 naszchór uczestniczył w festiwalach chórów w Międzyzdojach, osiągając pozytywne wyniki z występów. Po występach w 1967 r. między kierownikiem klubu Ob.Tomaszewskim, a dyrygentem Szwarackim zaistniał konflikt na tle rozszerzenia działalności śpiewaczej o małe formy jak: duety, tria, kwartety. Dyrygent Szwaracki oświadczył, że przez 20 lat był dyrygentem chóru i przy tym pozostanie. Żadnych małych form śpewaczych nie przyjmie.
Ob.Tomaszewski w porozumieniu z byłym organistą /Ob.Skibiński/, który obecnie był pracownikiem Zakładów Drzewnych, spodedowali zwołanie narady miejscowej Rady Zw.Zaw.Prac.Drzewn. na której Ob.Skibiński wyraził zgodę prowadzenia małych form śpiewaczych. Ponieważ Ob.Szwaracki kategorycznie odmówił prowadzenia małych form, Ob.Tomaszewski wysunął wniosek, by to przyjął Ob.Skibiński pozostając I-dyrygentem, zaś Ob.Szwaracki II dyrygentem. Wniosek przegłosowano większością głosów, mimo sprzeciwu niektórych członków zarządu. Takie postępowanie stało się przyczyną, że Ob.Szwaracki zrzekł się dalszego prowadzenia chóru, co stało się początkiem rozkładu chóru. Ob.Skibiński nie prowadził jednak lekcji systematycznie, niekiedy wcale nie przyszedł na zajęcia z chórem, zaś małych form nie rozpoczął wcale.
Na zaproszenie występowaliśmy w Myśliborzu , lecz śpiewaliśmy pieśni opracowane i wyuczone przez dyrygenta Szwarackiego. Niezdyscyplinowanie nowego dyrygenta Ob.Skibińskiego, jak też nieodpowiednie prowadzenie lekcji styły się przyczyną upadku Koła Śpiewackiego "Halka" w Barlinku, w końcu roku 1968.
Zarząd usiłował uprosić Ob.Szwarackiego o powtórne podjęcie pracy z chórem, lecz Ob.Szwaracki, lecz on oświadczył, że na zebraniu związkowym, kiedy omawiano sprawę chóru i dyrygenta przez głosowanie wyrażono mu dowód nieufności. On zaś prowadził chór przez 20 lat i niebyło zastrzeżeń, ale teraz nie podejmu się wydźwignąć go z upadku od podstaw. Ta odmowa zadecydowała, że działalność Koła Śpiewaczego "HALKA" dobiegła końca w 1968 r.
Posiadany sztandar Koła Śpiewaczego "HALKA", który chciał zabrać

Związek Spiewaczy w Szczecinie, pozostał,W Barlinku i przekazano go do miejscowego muzeum.
Dwudziestoletni dorobek chóru "Halka" w postaci nagrań na taśmach magnetofonowych /pozostałych po chórze z różnych występów/, ówczesny kierownik klubu ZPD Ob.Beśko /nauczyciel/ zniszczył. Winię tym, w dużej mierze, Ob.Bogusławską, która była w tym czasie sekretarzem klubu i widziała poczynania Ob.Beśki.
Podobnie zniszczone zostały dyplomy chóru., partytury nut śpiewanych pieśni, znajdujące się w klubie, w którym zarządzał Ob.Beśko.
Kronikę chóru zabrał przewodniczący Rady Zakładowej Ob Sieratowicz, następnie została przekazana do muzeum w Barlinku po wielu interwencjach moich i kierownika muzeum.
Dziś w rocznicę wyzwolenia Barlinka, chciałoby się chociaż odtworzyć wspomnienia z działalności Koła Spiewaczego "Halka". Niestety cała historia tegoż chóru ujęta w nagraniach zastała zniszczona i to przez pedagoga.
Ponieważ w Muzeum Regionalnym w Barlinku istnieją ślady działania Koła Spiewaczego "Halka" w Barlinku w postaci kronik i sztandaru, nasuwa się myśl, by młodzież naszego miasta pełna incjatywy, podjęła pałeczkę działalności na niwie śpiewaczej, rozwinęła skrzydła i wznowiła krzewienie pieśni polskiej w naszym mieście , którą może ich rodzice śpiewali w zaraniu powrotu tych Ziem do Macierzy. By sztandar śpiewaczy już istniejący, znów załomotał w naszym ukochanym środowisku, pośród innych sztandarów.

W dniu 10.03.48 r. od prezesa Sądu Okręgowego w Wałczu, pismem Nr Prez. 902/48 zostałem powołany na ławnika Sądu Okręgowego w Wałczu /zpolecenia Wojew.Rady Narodowej w Szczecinie/, do rozpatrywania przestępst szczególnie niebezbiecznych w okresie odbudowy państwa polskiego - spraw sądzonych w trybie doraźnym. Po złożeniu ślubowania w Sądzie Grodzkim w Myśliborzu brałem parokrotnie udział w rozprawach doraźnych.
W lipcu 1951 r. na naradzie wojewódzkiej Zjednoczenia Polskich Zespołów Spiewaczych i Instrumentalnych w Szczecinie powołany zostałem na szanowisko prezesa IV Okręgu Spiewaczego tegoż zjednoczenia na podległe powiaty: Chojna, Myślibórz, Choszczno. Na zastępcę powołany został Ob.S.Markowski z Choszczna. W czasie naszej kadencji, która trwała do września 1966 r. zostały zorganizowane do działania chóry śpiewacze w Chojnie, chór, który przyjął nazwę "Polonicum", oraz drugi chór w Bierzwnie, który przyjął nazwę "Bierwiono". Ponieważ wyłaniały się coraz większe trudności wykonywania zadań społecznych w godzinach pracy, zaś nie mając zastępcy, zmuszony byłem zrezygnować ze stanowiska prezesa IV Okręgu Spiewaczego z siedzibą w Barlinku, tym bardziej, że innymi pracami społecznymi na miejscu byłem dostatecznie obciążony.

W ramach działalności kulturalnej w latach 1957 do 1959 r. w Szkole Podst.Nr 1, w porozumieniu z kierownikiem szkoły zorganizowałem zespół mandolinowy, który sam prowadziłem. Instrumenty /mandoliny/ wypożyczyłem z Domu Harcerza w Myśliborzu. Z kierownikiem szkoły Ob.Młodakiem uzgodniłem, że lekcje będą się odbywać w świetlicy przy Urzędzie Pocztowym, gdzie dzieci będą mogły dowolnie ćwiczyć,zaś instrumenty odpowiednio zostaną zabezpieczone.Po uzgodnieniach z kierownikiem szkoły na przesłuchania zgłosiło się 32 kandydatów, chętnych do nauki w zespole.Po przesłuchaniu i sprawdzeniu ich przydatności /słuchowej i muzycznej/ wybrałem 16, którzy rekrutowali się z różnych klas i przyjąłem ich do Zespołu Mandolinistów przy Szkole Nr 1 w Barlinku. Mimo, że żadne z dzieci nie miało własnej mandoliny w rękach, czyniły duże postępy. Lekcje miały odbywać się 2 razy w tygodniu po 2 godziny, a odbywały się po 3 i więcej godzin. W maju 1958 r. nasz zespół występował na eliminacjach w Myśliborzu, uzyskując II lokatę, zaś na zakończenie roku 1958 zespół dał koncert w sali "Leśników" w Barlinku. Koncert został mile przyjęty tak przez wychowawców i widzów, jak też przez samych wychowawców, którzy postanowili ilość samodzielnych ćwiczeń w celu zwiększenia lepszego opanowania instrumentów.

Utwory i nuty sam pisałem, co zabierało mi wiele czasu.
Jak wspomniałem próby zespołu odbywały się w świetlicy Urzędu Pocztowego, gdyż w klasach nie było miejsca na ćwiczenia, jak też na przechowywanie instrumentów, czy ich zabezpieczenie. Poza tym w świetlicy znajdowało pianino, na którym harmonizowałem utwory.
W roku szkolnym 1958/59 nasz zespół na zakończenie roku dał koncert, grając wiele utworów. Prócz rodziców i dzieci na koncert zaprosiłem dyrygenta chóru "Halka". Po koncercie dyrygent Szwarecki, jako znawca orzekł, że wykonanie było b.dobre i że nie spodziewąb się bym w tak szy kim czasie przygotował dzieci do występu.
Radość jednak została zakłócona, bowiem "dom Harcerza" w Myśliborzu zarządał zwrotu mandolin. Po koncercie w roku 1959 zabrano nam instrumenty. O powyższym zawiadomiłemkierownika szkoły Ob.Młodaka, prosząc równocześnie o nabycie mandolin dla zespołu szkolnego, by zapewnić dalszą żywotność zespołu. Naćmój wniosek Ob.Młodak oświadczył, że to już go nie interesuje, gdyż z tej szkoły odchodzi. Z nowym rokiem zespół nie podjął działalności z braku instrumentów. Nowe kierwnictwo szkoły nie wykazało zainteresowania tą sprawą, mimo mojej i dzieci inrewencji. Zespół nie został reaktywowany, zaś dzieci nie miały funduszy na zakup własnych mandolin. Dwuletni wysiłek, oraz perspektywy istnienia zespołu mandolinistów przy szkole Nr 1 przeszły do wspomnień.
Znając moją działalność w zespole mandolinistów przy szkole nr 1, dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Barlinku zaproponował mi prowadzenie zespołu mandolinowego w tej szkole. Po uzgodnieniu godzin lekcyjnych, stawek godzinowych, od października 1962 r. rozpocząłem dobór członków zespołu, no i lekcje. Podobnie jak w szkole nr 1, zajęcia w zespole odbywały się 2 razy w tygodniu po 2 godz..
Ponieważ Ob.Dyrektor zastrzegł sobie, że na koniec roku szkolnego 1962/63 zespół musi dać koncert, ćwiczenia odbywały się nie po 4, ale po 6 godzin tygodniowo, co dawało efekty muzyczne. Za godziny dodatkowe nie otrzymywałem wynagrodzenia. Zgodnie z przeznaczeniem na koniec roku szkolnego zespół dał koncert, ku zadowoleniu dyrekcji ZSZ. Z początkiem roku szkolnego 1963/64 wezwany zostałem do dyrekcji ZSZ w celu podjęcia zajęć muzycznych z zespołem mandolinowym. Na tę propozycję zwróciłem się z prośbą o wypłacenie mi ekwiwalentu za jeden miesiąc wakacyjny, w sumie 167,-. Ob.Dyrektor Jaszczak oświadczył, że takie wynagrodzenie mi się nie należy, bo nie pracuję zawodowo. Ta odpowiedź stała się przyczyną, że nie podjąłem zajęć z zespołem mandolinowym przy ZSZ. Jednocześnie moja dyrekcja Poczty i Telekomunikacji w Szczecinie odmówiła wydania zezwolenia na prowadzenie zajęć ubocznych /po godzinach pracy/.

Znając moje zaangażowanie w pracę kulturalną Ob.Skarbiński-przew. Powiatowej Rady Narodowej w Myśliborzu dokoptował mnie w marcu 1962 r. do składu Myśliborskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Myśliborzu i przydzielił do sekcji historycznej. Po wyborach II sejmiku MTSK zostałem wybrany na stanowisko vice-przewodniczącego towarzystwa, pozostając w Sekcji Historycznej. W MTSK działalność kontynuowałem do 1966 r. tj. do czasu powołania do życia Towarzystwa Miłośników Barlinka, w Którym to pełniłem funkcje skarbnika. Stanowisko przewodniczącego przejął OB.Michalczyk, sekretarzem wybrano Ob.C.Paśnika.
Z ramienia MTSK w Myśliborzu uczestniczyłem, jako członek-założyciel, w uroczystości utworzenia i powołania do życia Szczecińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Szczecinie, które odbyło się w Zamku Książąt Pomorskich.

W marcu 1970 r. w Urzędzie Pocztowym przeprowadzono remot urządzeń elektrycznych /na kryte/, oraz instalowano centralne ogrzewanie. Mieszkania zastępczego na czas remontu nie otrzymałem. W mieszkaniu, jak też w pomieszczeniach urzędu kuto kanały na kable elektryczne czy urządzenia c.o. ajgorszemu wrogowi nie życzę w takich pomieszczeniach gowtować, czy spać. Wszędzie pełno pyłu wapienno-ceglastego. Żadne interwencje nie odnosiły skutku. Za taki stan winię tylko siebie, że pozwoliłem w czasie zimy na prowadzenie remontu w mieszkaniu, chociaż było służbowe.

Remont został zakończony w lecie tegoż roku /1970/.
Po czterech latach, tj. w 1974 r. znów jesienią zarządzono kapitalny remont Urzędu Pocztoego, w celu dokonania przebudowy Ip. pod centralę automatyczną, oraz przebudowę IIp.
Z mieszkania służbowego, które znajdowało się na Ip. w urzędzie pt. zostałem wysiedlony do mieszkania spółdzielczego, zaś działalność pocztową przeniesiono do budynku milicyjnego na Ip. Centralę międzymiastową przeniesiono do pomieszczeń Urzędu Miasta. Przez parę miesięcy warunki pracy były znośne. Kiedy jednak M.O. otrzymało budynek na własność, rozpoczęto prowadzić remont w tym budynku. Warunki pracy stawały się coraz gorsze. Zimą W.C. pozamykano, odcięto wodę. W sali operacyjnej rozpoczęto wykuwanie otworów drzwiowych. Na dokumentach, okienkach pełno było pyłu wapiennego. Pracownicy na swych stanowiskach wyglądali jak młynarze. Interwencje nawet do Dyrekcji nie odnosiły skutku. w prawdzie przyjechał "behapowiec" obejrzał, pokiwał głową i odjechał. rezultat żaden. Nikt z dyrekcji nie był zobaczyć w jakich warunkach pracujemy. Dziś nie mieści mi się to w głowie.
Kiedy we wrześniu 1977 r. powróciliśmy do wyremontowanego urzędu, wszyscy odetchnęli. W większości skończyły się zwolnienia chorobowe. Jednak i tu napotykało się na niedociągnięcia, ale przynajmnie w czystych, ciepłych i wygodnych pomieszczeniach.
Jednak nie długo pocieszyłem się pobytem w nowowyremontowanym urzędzie. Terez, kiedy wszystkie trudności zostały pokonane okazałem się zbędnym. W grudniu 1977 r. dyrekcja Wojewódzkiego Urzędu Pocztowego dała mi wypowiedzenie pracy, motywując ukończeniem 65 rroku życia, choć mogłem jeszcze pracować. Nasuwa się stare przysłowie "Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść". Ubiegałem się o podwyższenie poborów oraz dodatku służbowego przed odejściem na emeryturę, wyjaśniono mi pisemnie, że przepisy nie przewidują tego. Z zaniżonym o 1.650 zł upsażeniem wysłano mnie na emeryturę z dniem 28 lutego 1978 r. Taką otrzymałem nagrodę za 43-letnią pracę w PPTiT, a 33-letnią po wyzwoleniu /bowiem rozpocząłem pracę od dnia 20 lutego 1945 r./.

Mieszkając w zasobach spółdzielczych i będąc jej członkiem na Walnym Zebraniu 1 975 r. wybrany zostałem na członka Rady Nadzorczej a następnie na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Po dwuletniej kadencji w Komisji Rewizyjnej, będąc nadal członkie Rady Nadzorczej, wybrany zostałem do Prezydium Rady Nadz. na stanowisko sekretarza. Funkcję tą pełniłem do czerwca 1985 r. skąd na skutek choroby złożyłem rezygnację.
Przez 10 lat pracy w spółdzielczości mieszkaniowej wraz z przewodniczącym J. arcinowem, oraz pozostałymi członkami Rady rozpatrywaliśmy i załatwialiśmy wiele skarg, wniosków, zawiłych spraw mieszkaniowych, które dodatnio wpływały na harmonijną działalność i współżycie członków spółdzielni.

Wspómnienia te wypada zakończyć, bowiem 40 lat to długi szmat czasu, by objąć pamięcią całą mą działalność w różnych dziedzinach pracy społecznej. Czy wszystko ująłem w wspomnieniach? Smiem wątpić. Dzienniczka nie prowadziłem. A teraz po 40 latch nie sposób zapamiętać co, gdzie i kiedy jeszcze się wykonało. Może nad jedną działalnością za dużo się rozpisałem, tj. działalnością śpiewaczą. Cóż 17 lat dzierżyłem "berło" prezesa tego chóru. Przechodziliśmy złe i dobre w tym zespole przez 29 lat krzewienia kultury śpiewaczej, nie.tylko w nyszym mieście, ale w wielu miastach wojewódzkich. Nasz chór znany był w jednostce lotniczej Armii Czerwonej w Chojnie, gdzie występowaliśmy. Głoboko byłem zżyty z chórem "Halka", dlatego tej dziedzinie mojej działalności i pracy społecznej poświęciłem tyle miejsca.
Uważam, że ważniejszą w mym pojęciu działalność społeczną we wspomnieniach wykazałem.
A może ktpś inny w swych wspomnieniach dorzuci jakiś wątek o mojej działalności.

Działalność społeczno-polityczna.

W okresie międzywojennym, tj. od sierpnia 1929 r. należałem do zespo-
mandolinowego OMTUR w Krakowie, ul.Dunajewskiego. Dokumenty w czasie
okupacji zniszczyłem.

Po wyzwoleniu, pracując w Urzędzie Pocztowym Katowice 2 od 20.2.45
wstąpiłem do istniejącej przy tym urzędzie organizacji PPS od dnia
1.03.45 r. Po przybyciu do Barlinka zgłosiłem się do tow.Gawryluka,
ówczesnego sekretarza miejskiej organizacji PPS w Berlinku.
Po przedstawieniu posiadanej legitymacji zostałem przyjęty w poczet
członków. W dwa miesiące później powierzono mi funkcję skarbnika
KM PPS, którą pełniłem do zjednoczenia, tj. grudnia 1948 r.
Dnia 15 grudnia 1948 r. nastąpiło zjednoczenie PPR i PPS, tworząc
organizację - Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Po zjednoczeniu
w Berlinku we wszystkich zakładach i instytucjach utworzono jedną
organizację partyjną PZPR. Powstałe dwie organizacje terenowe .
Ja przydzielony zostałem POP Terenowej Nr 2, w której to od 1949
do 1952 pełniłem funkcje I sekretarza POP, zaś od czerwca 1952 r.
utworzono POP przy Urzędzie Pocztowym, gdzie przeszedłem jako członek.
Sekretarzem tej POP był tow.Szontag W. Na konferencji KM PZPR w roku
1956 w wyborach miejskiej organizacji partyjnej I sekretarzem został
tow.Staszewski J., Mnie wybrano na stanowisko II sekretarza KM PZRP
Funkcje te pełniliśmy do ostatniej kadencji sprawozdawczo wyborczej
odbytej w 1958 r.
Funcje II sekretarza KM PZPR pełniłem społecznie. W Urzędzie Pocztowym
kilku pracowników działu technicznego przeniesionych zostało do innych
Urzędów pocztowych. Byli oni członkami POP. Na skutek ubytku 3 członków
POP przy moim urzędzie została rozwiązana, pozostali członkowie
przydzieleni zostali do POP Terenowa Nr 2, w której to w okredie
1957-1963 pełniłem funkcje II sekretarza POP. W roku 1973 nastąpiło
połączenie organizacji terenowych 1 i 2 w jedną POP Terenowa
i na konferencji sprawozdawczo-wyborczej wybrany zostałem na stanowisko
I sekretarza tej POP. Funkcje Tę pełniłem do wyborów w 1977 r.
Po konferencji zostałem wybrany do egzekutywy taj POP Terenowej.
N akonferencji miejskiej KMG PZPR odbytej w maju 1981 r. wybrany zostaą
łem do Komisji Rewizyjnej, a następniej na jej przewodniczącego.
Do Komisji Rewizyjnej KMG PZPR należę do dnia dzisiejszego.
Z oceny instancji nadrzędych wynika, że ma działalność oceniony zostałe:
pozytywnie, czego dowodem nastŁpujłce wyróżnienia:
XXV-lecie KP PZPR z Myśliborza nadane 15.XII. 1973 r.
Wyróżnienie i pochwała KP PZPR Myślibórz 8.I 1975 r.
Medal 100-lecia Ruchu Robotniczego XII 1982 r.
z okazji 35-lecia Zjednoczenia XII 1983 r.
edal KW PZPR - aktywiście PZPR 17.IV 1985 r.
m

Posiadane odznaczenia i wyróżnienia:
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski 1977 r.
Złoty Krzyż Zasługi, leg.505-71-13 - 1971 r.
Srebrny Krzyż Zasługi, leg. 459-G77 -1956 r.
Medal XX-lecia PRL, leg.91/74M - 1974 r.
Medal 1L-lecia PRL, leg.22/19 84 - 1984 r.
Odznaka 400lat Poczty Polskiej, leg.7783 - 1958 r.
Odznaka "Gryfa Pomorskiego", leg1214/58 -1958 r.
Zasłużony Działacz Kultury, leg.9194 - 1973 r.
Zasłużony Pracownik Łączności, leg.318-11-73 -1973 r. /złota odznaka/
Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego,leg.5/4718/58 - 1958 r.
" " " " " 5/150/76 - 1976 r.
Złota Odznaka Pol.Zesp.Spiew. i Instrum., leg.B146/I - 1969 r.
" " Honorowa Sp-ni Budow.Mieszk., leg.624/83 - 1983 r.
Srebrna " " " " " S/665/79 - 1979 r.
Odznaka 1000-lecia Państwa R 3704 - 1969 r.
Honorowa Odnaka ZZPŁ 2744 - 1973 r.
Wzorowy Pracownik DOPT POznań 103 - 1976 r.
Medal Pamiątkowy XXV-lecia PRL - 1970 r.
" " Dzieje Rodzinn Barlineckich - 970 r.
" " 35-lecia "Społem" - 1080 r.
" " za wybitne zasługi społeczno-kult. - 1971 r.
" " 1000-lecia Ruchu Robotniczego - 1982 r.
" " KW PZPR - Aktywiście PZPR - 1985 r.
" " Zasłużony dla Barlinka - 1985 r.

Wiele dyplomów : za pracę koltularno-o wiatową, krzewienia kultury śpiewaczej, pracę społeczną, za rozwój i odbudowę miasta Barlinka, rozwój Spółdzielczości oraz inną działalność społeczną.

W Zlocie Spiwaczym w Poznaniu brali udział następujący śpiewacy:

Soprany:
Dmytruk Irena
Gorwa Maria
Kupczyk Teokadia
Melerowicz Jadwiga
Nawrocka Helena
Szczyglewska Irena
Szkolnicka Halina
Rudnicka Czesława
Włodkowska Halina
Wrotecka Krystyna
Wypiśniak Teresa

Tenory?
Domaracki Roman
Leśny Wojciech
Pawniczak Tadeusz
Klukoić Jan
Łuczkiewicz Czesław
Olejnik Alfred
Piekarski Bronisław
Plenzner Mirosław
Sobolewski Jan
Wojciechowski Bolesław
Zomer Jerzy

Alty:
Derezińska Teresa
Domaracka Joanna
Dorniak Nela
Butrymowicz Anna
Gierżadowicz H.
Morawska Jadwiga
Przybyła Czesław
Schmidt Krystyna
Swierczyńska Kazimiera
Tumasz Pelagia
Zatowka Stefania
Żarczyńska Halina

Basy:
Majchrzak Stefan
Melerowicz Walenty
Morawski Aleksander
Orządała Marian
Smuga Waldemar
Szczyglewski Mieczysław
Szyld Tadeusz
Rudnicki Henryk
Rutyna Jan
Tomaszewski Jan
Trzeciak Tadeusz
Włodkowski Czesław
Wnuk Marian